

Żegnamy pana profesora Mariana Śliwińskiego, twórcę i założyciela, wieloletniego prezesa i prezesa honorowego Klubu Kardiologów Polskich, wybitnego kardiologa, społecznika, wielkiego człowieka, naszego przyjaciela.

Kiedy myślę o profesorze Śliwińskim, nasuwają mi się dwie refleksje.

Pierwsza to ta, że oto odszedł człowiek zawsze wierny swoim przekonaniom. Zmieniały się czasy, zmieniali ludzie, a on pozostał sobą, nigdy nie uległ pokusie łatwego koniunkturalizmu, nie zmieniał poglądów i w każdej sytuacji miał odwagę ich bronić.

I refleksja druga. Profesor Śliwiński umiał słuchać i wysłuchać innych. Był człowiekiem otwartym i tolerancyjnym na przekonania innych ludzi. Szanował w każdym to, co robi i co osiągnął, niezależnie od różnic światopoglądowych i motywacji.

Dzięki tym swoim cechom profesor Śliwiński potrafił gromadzić nas wokół siebie, czynił nas wszystkich lepszymi, bardziej serdecznymi dla siebie i innych. Jakże brakuje nam jego mądrości, przenikliwości myśli, ciepła i serdeczności, którymi przez tyle lat nas obdarzał. Jak bardzo brakuje nam takich ludzi.

Żegnamy Cię, drogi prezesie, żegnamy Cię, przyjacielu.

W imieniu Klubu Kardiologów Polskich
Bohdan Maruszewski

2 lutego 2009 roku pożegnaliśmy wybitnego przedstawiciela kardiologów polskich, prof. dr. hab. n. med. Mariana Śliwińskiego.

Jego osiągnięcia dla kardiologii i kardiologii w naszym kraju zasługują na najwyższe uznanie. Był on inicjatorem utworzenia w 1980 roku Instytutu Kardiologii w Warszawie-Aninie, a także Klubu Kardiologów Polskich w 1983 roku. Zarówno Instytut, jak i Klub odegrały wiodącą rolę w tworzeniu i realizacji programów dynamicznego rozwoju kardiologii i kardiologii w Polsce. Ale nie tylko wymienione zasługi zjednały mu najwyższe uznanie w naszym gronie. Profesor Marian Śliwiński cieszył się olbrzymim autorytetem nie tylko w naszym środowisku, ale był ogólnie lubiany i szanowany za jego wręcz przyjacielski stosunek do wszystkich kolegów i gotowość wspierania ich w realizacji zamierzeń.

Zawsze tryskał humorem i błyskotliwym dowcipem. Takim będziemy Go zawsze pamiętali i dlatego będzie Go nam tak bardzo brakowało.

Seweryn Wiechowski

* * *

Z pamięci mojej Profesor Marian Śliwiński wyłania się przede wszystkim jako prezes Klubu Kardiologów. Był świadkiem rozwoju polskiej kardiologii od czasów prof. Jana Molla, z którym współpracował do chwili obecnej.

Działał aktywnie zarówno w czasach PRL jako minister zdrowia, jak i w latach późniejszych, kiedy objął kierownictwo Kliniki Kardiologii w Warszawie-Aninie. Choć czasy PRL były niełatwe, to w mrokach tunelu był w stanie dostrzec światełko nadziei.

Dla Klubu Kardiologów położył ogromne zasługi – w Jego zamierze było stworzenie elitarnego ciała, które będzie dbało o interesy polskiej kardiologii. Na posiedzeniach Klubu dopuszczał do burzliwych dyskusji, tolerował je, ale umiał je też tonować. Miał pod ręką zawsze elegancką ripostę, po której rozpalone głowy stygły, a na końcu formułował myśli, które były zbieżne z dążeniami większości członków.

Był dobrym mówcą, umiał rozstrzygać korzystnie dla Klubu sprawy w negocjacjach z różnymi urzędami, w tym z ministerstwem zdrowia, którego mechanizmy działania i kruczki prawne znał na wylot.



Fot. 1. Zdjęcie 1. Jubileuszowe spotkanie Klubu Kardiologów Polskich, Warszawa, Belweder, 2006 r.



Fot. 2. Profesor Marian Śliwiński, inicjator pierwszego w Polsce rejestru operacji kardiologicznych i nowoczesnej polskiej kardiologii

Sprawił wrażenie człowieka, którego szczęście nie opuszcza. Może przed końcem życia, gdy choroba stawiała się coraz bardziej uciążliwa – nieco posmutniał. Był człowiekiem z dużym poczuciem humoru, wesołym i pogodnym – widział świat w jasnych kolorach, bez względu na system, w którym przyszło mu działać. Lubił opowiadać żydowskie maksymy, jak choćby tę: „Siwy włos jest oznaką podeszłego wieku, a nie rozumu”.

Żegnaj, Prezesie, będzie nam Ciebie brakowało.

*Stanisław Woś,
konsultant krajowy w dziedzinie kardiologii*

* * *

Pamiętam moje pierwsze spotkanie z Profesorem Marianem Śliwińskim. Był rok 1974, chyba 16 października. Zostałem zaproszony do ministerstwa zdrowia, gdzie pan minister – Profesor Marian Śliwiński – wręczył mi nagrodę zwycięzcy Ogólnopolskiego Konkursu *Primus Inter Pares* dla najlepszego absolwenta Akademii Medycznej, z prawem wyboru miejsca pracy w Polsce.

– Co Pan wybrał? – zapytał minister.

– Wrocław i kardiologię prof. Wiktora Brossa – odpowiedziałem.

– Dobrze pan zrobił – odparł. – Będziemy się więc spotykać, kolego, także na kongresach i konferencjach.

Wyszedłem ze spotkania niepokieszony. Wstyd mi było, że nie wiedziałem o kardiologicznej profesji nowo poznanego ministra. Mimo tej wpadki dobrze zaczęła się nasza znajomość.

Pan Profesor towarzyszył mi często w moich działaniach zawodowych. Wspart mnie bardzo mocno, kiedy w roku 1980 rozpoczynaliśmy największy po II wojnie światowej program operacji polskich dzieci z wrodzonymi wadami serca w Utrechcie w Holandii.

Bardzo cieszył się, że właśnie Jego poprosiłem o napisanie na łamach podręcznika „Chirurgia Naczyń Wieńcowych” rozdziału zatytułowanego „Raport z działalności kardiologicznej w Polsce w latach 1990–2001”, dokumentując w ten sposób trudne, ale bardzo pracowite początki chirurgicznego leczenia choroby wieńcowej w Polsce. Otwierający podręcznik „Dekalog lekarza wg Rene Favala” odczytał jako szczególnie przestanie dla kardiologów, także w Polsce, i pięknie w specjalnym liście mi za to podziękował.

Najważniejsze jest jednak to, co Profesor Śliwiński zrobił dla polskiej kardiologii. 28 stycznia 1983 roku, wraz z wybitnymi pionierami polskiej kardiologii stworzył Klub Kardiologów Polskich, aby dynamiczniej rozwijać polską kardiologię i usuwać liczne przeszkody, które wówczas ten rozwój ograniczały czy wręcz hamowały. I odniósł sukces. Walczył o sprzęt dla klinik kardiologii w Polsce. Zabiegał o wzrost liczby operacji serca, m.in. zaproponował formę płatności za dodatkowe, popołudniowe zabiegi. Aby dokumentować rosnącą jakość leczenia, stworzył pierwszy w Polsce i jeden z nielicznych wówczas w Europie Rejestr Operacji Kardiologicznych, dzięki któremu możliwa była ocena jakości naszego leczenia i szczegółowa analiza rodzaju powikłań. Poprawialiśmy naszą polską kardiologię.

Bardzo będzie nam brakowało Jego organizacyjnego doświadczenia, rozważi, wypracowanych decyzji, czasami stanowczego protestu, także wobec medialnych niedorzeczności i głupot – tak jak brakuje Człowieka, który żył dla idei, aby polska kardiologia była europejska, silna, nowoczesna, nierozsadzana przez konflikty wewnętrzne ani nadmierny egocentryzm.

Drogi Profesorze, zapewniamy, że Pańskie działanie jest i będzie nadal kontynuowane w naszych Klinikach i Oddziałach, także w Klubie Kardiologów Polskich po to, aby kontynuować Pańską nieśmiertelną misję lekarza-kardiologa, organizatora i społecznika.

Marian Zembala

PS Drogi Profesorze, przygotowujemy się do dorocznego spotkania Klubu Kardiologów Polskich w Zakopanem. W tym roku, niestety, już bez Ciebie. Popatrz jednak, znowu polscy kardiologowie razem, tak po Twojej myśli...



Fot. 3. Brawa dla pionierów polskiej kardiologii



Fot. 4. Podziękowania dla prof. Mariana Śliwińskiego, twórcy i wieloletniego prezesa Klubu Kardiologów Polskich, Warszawa, Belweder, 2006 r.